

*Sygn. akt VI ACa 1129/16*

## WYROK

### W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

*Dnia 21 września 2017 r.*

*Sąd Apelacyjny w Warszawie VI Wydział Cywilny w składzie:*

*Przewodniczący – Sędzia SA Ewa Zalewska*

*Sędziowie: SA Agata Wolkenberg*

*SO del. Tomasz Pałdyna (spr.)*

*Protokolant: sekretarz sądowy Paulina Czajka*

*po rozpoznaniu w dniu 21 września 2017 r. w Warszawie*

*na rozprawie*

*sprawy z powództwa P. K.*

*przeciwko (...) S.A. (...) z siedzibą w W.*

*o odszkodowanie*

*na skutek apelacji pozwanej*

*od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie*

*z dnia 14 kwietnia 2016 r., sygn. akt IV C 303/15*

*I. oddala apelację;*

*II. zasądza od (...) S.A. (...) z siedzibą w W. na rzecz P. K. 3 600 zł (trzy tysiące sześćset złotych) tytułem zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego.*

*Sygn. akt VI ACa 1129/16*

## UZASADNIENIE

wyroku z dnia 21 września 2017 roku

W pozwie skierowanym przeciwko spółce akcyjnej działającej pod firmą (...) P. K. wniósł o zasądzenie na jego rzecz kwoty 100 404, 19 zł z ustawowymi odsetkami od 20 grudnia 2014 roku do dnia zapłaty, dochodząc tym samym roszczenia związanego z uszkodzeniem należącego do niego samochodu, który – po uderzeniu przez pojazd ubezpieczony w pozwanym towarzystwie – stoczył się po pochyłości terenu i wpadł do basenu z wodą. Na dochodzoną kwotę składa się różnica pomiędzy wysokością należnego według powoda odszkodowania za zniszczenie samochodu (96 700 zł) a sumą wypłaconą z tego tytułu przez pozwaną (6 380 zł), czyli 90 320 zł, niedopłata z tytułu wyciągnięcia auta z basenu w kwocie 5 260, 23 zł, niedopłata z tytułu transportu uszkodzonego pojazdu oraz rodziny powoda do miejsca zamieszkania a kwotami wypłaconymi z tego tytułu przez pozwaną, w kwotach – odpowiednio – 2 523, 96 zł i 1 800 zł oraz koszt ekspertyzy rzeczoznawcy w kwocie 500 zł.

Pozwana domagała się oddalenia powództwa na koszt powoda, utrzymując, że powód – nie zabezpieczając stosownie pojazdu przed stoczeniem się z pochyłości – przyczynił się do szkody w 90%.

Zaskarżonym wyrokiem Sąd Okręgowy uwzględnił powództwo do kwoty 62 154, 46 zł z odsetkami i rozstrzygnął o kosztach procesu i kosztach sądowych.

Z ustaleń sądu pierwszej instancji wynika, że zdarzenie, na które powołuje się powód, miało miejsce w lipcu 2014 roku we W., gdzie powód przebywał z rodziną na wakacjach. Przyczyną wypadku był manewr kierowcy innego pojazdu – ubezpieczonego w pozwanym towarzystwie, który cofając uderzył w samochód powoda. Obydwa samochody były zaparkowane jeden za drugim na pochyłym terenie. Siła uderzenia była niewielka, lecz w wyniku uderzenia pojazd powoda stoczył się do basenu znajdującego się w odległości około 20 m za autami. Samochód znajdował się w basenie dwa dni, bo w celu jego wydobycia należało sprowadzić odpowiedni sprzęt. Odnotowuje się przy tym, że pozwana przyjęła odpowiedzialność za skutki zdarzenia, przyjmując, że naprawa pojazdu będzie ekonomicznie nieuzasadniona, ustalając wysokość odszkodowania na 9 739, 55 zł. Powód – jak ustala jeszcze sąd – sprzedał uszkodzony samochód za 46 000 zł.

Kierując się treścią art. 231 k.p.c. sąd pierwszej instancji doszedł do przekonania, że samochód powoda nie był pozostawiony w pozycji P skrzyni biegów i nie miał włączonego hamulca postojowego, który blokuje tylne koła. Powołując się na opinię biegłego i zeznania świadków Sąd Okręgowy przyjął, że gdyby pojazd pozostawiony był w sposób przewidziany w instrukcji, to stosunkowo niewielkie uderzenie nie powinno spowodować przesunięcia się samochodu, a następnie wprawienia w ruch po pochyłym terenie. Z instrukcji auta ma wynikać, że samochód zaparkowany przodem w górę wzniesienia – poza ustawieniem w pozycji P skrzyni biegów i włączeniem hamulca postojowego – powinien mieć także skrócone koła w kierunku od krawężnika (lub innej przeszkody). Skoro samochód stoczył się po pochyłym terenie posesji prosto do basenu należy przyjąć – jak uznaje sąd – że koła były ustawione równolegle. W konkluzji stwierdza się, że auto nie było zaparkowane właściwie ze względu na pochyłość terenu, powierzchnię (żwirek, kamienie) i basen położony za samochodem. Sąd ocenia przy tym, że miejsce parkowania pojazdu „nie wydaje się szczególnie ekstremalne” pod względem nachylenia terenu, jak też, że pozostawienie skrzyni biegów w pozycji P – co powoduje blokadę skrzyni biegów, włączenie hamulca postojowego – co powoduje blokadę kół tylnych i skrócenie przednich kół w kierunku od najbliższej krawędzi, powinno uniemożliwić jego przesunięcie, nawet po tym, jak został uderzony.

Sąd pierwszej instancji założył, że samochód w chwili zdarzenia był wart 142 700 zł, a wartość pozostałości oszacował na 46 000 zł. Zdaniem sądu należne odszkodowanie wyraża się w różnicy tych dwóch wartości. Sąd Okręgowy uznał także, że refundacji wymagają także koszty poniesione przez powoda. Powołując się na art. 362 k.c. ocenił, że pozostawienie samochodu niezgodnie z zaleceniami producenta było zawinionym działaniem poszkodowanego, przyjmując, że powód przyczynił się do powstania szkody w 30%. Gdyby – jak wywodzi sąd – inny samochód nie uderzył w auto powoda, warunki, w jakich było zaparkowane, nie spowodowałyby jego uszkodzenia. Zdaniem sądu przyjęcie 90% przyczynienia się wskazywałoby na wysokie prawdopodobieństwo zaistnienia szkody w wyniku stoczenia się po pochyłym terenie posesji samochodu i wpadnięcia do basenu nawet bez udziału innego pojazdu. Z okoliczności wynika natomiast – jak się wywodzi – że samochód nie przesunął się zaraz po zaparkowaniu, ale po kilku godzinach od jego pozostawienia na parking. Elementem sprawczym szkody było więc uderzenie przez inny samochód.

Zasądzona należność ma stanowić różnicę pomiędzy kwotą 142 700 zł i 46 000 zł, „tj. 90 320 zł” wraz z następującymi kwotami: 5 844, 70 zł, 2 804, 40 zł i 2 000 zł, które mają stanowić koszty poniesione przez powoda w związku z usunięciem samochodu z basenu, przewiezieniem na parking oraz podróżą powrotną. Otrzymałą kwotę, tj. 100 969, 10 zł Sąd Okręgowy pomniejszył o 30% przyjętego przyczynienia się oraz odjął kwotę wypłaconą przez pozwaną, tj. 8523, 91 zł, uzyskując tym samym kwotę 62 154, 46 zł.

**Apelację od tego rozstrzygnięcia wywiodła pozwana**, zaskarżając wyrok w części uwzględniającej powództwo ponad kwotę 20 551, 18 zł z odsetkami oraz w zakresie rozstrzygnięcia o kosztach procesu, zarzucając

sądowi pierwszej instancji naruszenie art. 361 § 1 k.c. przez błędne zastosowanie polegające na przyjęciu, że ubezpieczyciel odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych odpowiada wobec poszkodowanego w zakresie szerszym, niż wynikający z normalnych następstw działania lub zaniechania, z którego szkoda wynikła oraz art. 362 k.c. przez błędną interpretację polegającą na przyjęciu, że ubezpieczyciel odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych odpowiada w 70% wobec poszkodowanego, który przyczynił się zarówno do powstania, jak i zwiększenia szkody. Apelujący zarzuca też sądowi błąd w ustaleniach faktycznych, na skutek naruszenia art. 233 § 1 k.p.c., polegający na przyjęciu, że pozwana dobrowolnie wypłaciła powodowi jedynie 8 523, 91 zł, podczas gdy z materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie oraz oświadczeń samego powoda ma wynikać, że rzeczywiście wypłaciła mu 9739, 55 zł. W konkluzji wnosi się o zmianę zaskarżonego wyroku przez oddalenie powództwa w zaskarżonej części, ewentualnie o jego uchylenie w tej części i przekazanie sprawy sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania.

W odpowiedzi na apelację powód wniósł o jej oddalenie na koszt pozwanej.

### **Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:**

Apelacja nie może być uwzględniona, choć nie sposób nie zgodzić się z jednym z podniesionych w niej zarzutów. Istotnie bowiem pozwana wypłaciła powodowi w toku postępowania likwidacyjnego większą kwotę, niż przyjął sąd pierwszej instancji, co usprawiedliwia zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. Okoliczność ta nie ma jednak znaczenia dla rozstrzygnięcia, które w ostatecznym rozrachunku odpowiada prawu.

Apelujący nie kwestionuje innych ustaleń sądu, w szczególności dotyczących wartości auta i jego wraku, jak też pozostałych pozycji kosztowych, składających się na zasądzone odszkodowanie. Nie kwestionuje się także ustaleń sądu co do przebiegu wypadku. Pozostałe zarzuty apelacji koncentrują się wyłącznie na ocenie sądu co do stopnia przyczynienia się powoda. Zdaniem apelującej powód – przez swoje zaniechanie – w 70% przyczynił się do szkody, a nie w 30% – jak przyjął sąd.

Mimo, że przebieg zdarzenia nie jest w apelacji kontestowany, sąd odwoławczy nie jest zwolniony z oceny w tym obszarze, bo to, czy samochód był należycie zabezpieczony było i jest nadal przedmiotem kontrowersji, czego dowodem jest odpowiedź na apelację. Poza tym sąd przyjął wersję wydarzeń korzystną dla apelującego, a samo ustalenie, jak samochód został zaparkowany, przekłada się bezpośrednio na ocenę w zakresie przyczynienia się do powstania szkody. Analizując tę kwestię stwierdzić trzeba, że nie powinno być wątpliwości co do tego, że samochód nie był należycie zabezpieczony i o ile zapewne skrzynia biegów została unieruchomiona w pozycji „P”, bo – jak wiadomo z zeznań świadków i zeznań powoda – nie było kluczyków w stacyjce, a nie można ich wyjąć, jeśli nie ustawi się lewarka skrzyni biegów w tej pozycji, o tyle pozostawienie auta w tej pozycji prowadzi wyłącznie do unieruchomienia skrzyni biegów a nie do unieruchomienia kół, co wynika jasno z wyjaśnień autoryzowanej stacji obsługi (k. 221) i instrukcji obsługi auta (k. 222 i nast.). Jak się okazało, zabezpieczenie auta w tej pozycji nie uchroniło pojazdu przed stoczeniem się po zboczu. Opinia biegłego jest w tej kwestii jednoznaczna: należało zaciągnąć hamulec postojowy, czego z pewnością powód nie uczynił, bo inaczej auto nie zjechałoby w dół. Przeciwnie zeznania świadka E. W. nie zasługują na wiarę, a kwestia ta została prawidłowo oceniona przez Sąd Okręgowy. Należało także odpowiednio skrócić koła, co również nie miało miejsca. Powód zresztą nie utrzymuje, by tak postąpił.

W tych okolicznościach do rozważenia pozostaje problem prawny, sprowadzający się do pytania o doniosłość tej współprzyczyny w powstaniu szkody, a w dalszej kolejności – o zmniejszenie z tego powodu wysokości należnego odszkodowania. Od razu stwierdzić trzeba, że ustawodawca nie daje w tej mierze bliższych wskazówek, pozostawiając ocenę sądowi. Okoliczność ta ma kapitalne znaczenie w analizowanym obszarze, bo jeśli pozostawia się sądowi pewną swobodę w ocenie określonych okoliczności, to kontrola instancyjna jest w tym zakresie istotnie ograniczona. W judykaturze przyjmuje się wprawdzie, że ocena stopnia przyczynienia się nie została pozostawiona swobodnemu uznaniu sędziowskiemu (tak Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyroku z dnia 10 lutego 1971 roku, II PR 106/70), nie zmienia to jednak faktu, że to ostatecznie sąd decyduje, w jaki stopniu wpłynie to na wysokość odszkodowania. Nie bez powodu w art. 362 k.c. mowa jest o „odpowiednim” zmniejszeniu obowiązku naprawienia szkody. Nie jest to

przy tym jedyny zwrot niedookreślony, bo do kryteriów oceny zalicza się „okoliczności” i „stopień winy obu stron”. Dlatego uznać trzeba, że mamy tu do czynienia z instrumentem stanowiącym prawo sędziowskie (por. uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 29 października 2008 roku, IV CSK 228/08). Apelująca musiałaby zatem wykazać, że ocena dokonana przez Sąd Okręgowy jest nieprawidłowa, bo opiera się na fałszywych założeniach albo urąga zasadom doświadczenia życiowego, względnie – dotknięta jest jakimś błędem w rozumowaniu.

Apelująca, podejmując takie starania, podnosi w petitum apelacji, że powód przyczynił się nie tylko do powstania, ale i do zwiększenia szkody. Zarzut ten nie znajduje rozwinięcia w uzasadnieniu apelacji, co uniemożliwia w zasadzie jego ocenę, jeśli zważy się na to, że pozwana nie stawiała dotąd takiego zarzutu ani w toku procesu, ani w trakcie postępowania likwidacyjnego. Co więcej, brak jest jakichkolwiek podstaw do przyjęcia, by powód przyczynił się do zwiększenia rozmiarów szkody. Apelująca nie kwestionowała dotąd działań podjętych przez powoda po wypadku ani nawet poniesionych w związku z wypadkiem kosztów, nie licząc kosztów opinii biegłego, których sąd pierwszej instancji nie uznał za konieczne.

W uzasadnieniu apelacji pojawia się inna argumentacja. Jej autor koncentruje się głównie na przyczynie wypadku, akcentując silnie fakt niewielkiego spadku terenu, na którym zaparkowano oba pojazdy. Nie zauważa przy tym, że argument ten wymierzony jest przeciwko niemu. Wszak im mniejsza pochyłość, tym mniejsza potrzeba zabezpieczenia auta hamulcem postojowym. (...): im mniejsza pochyłość, tym trudniej postawić powodowi zarzut, że nienależycie zabezpieczył auto, co bez wątplenia wpływa na stopień jego winy, a – w konsekwencji – na zmniejszenie odszkodowania. Kwestia ta nie była przedmiotem oceny sądu pierwszej instancji, ale zgodzić się trzeba z apelującą, że w miejscu, gdzie powód i kierowca drugiego samochodu zostawili swoje pojazdy, spadek jest niewielki. Dopiero przy basenie jest wyraźna pochyłość. Okoliczności te wynikają jasno z załączonej do akt sprawy dokumentacji fotograficznej. O ile zatem nie powinno być wątpliwości, że powód nie zaciągnął hamulca postojowego, o tyle uchybienie to nie jest aż tak znaczne, by zakwestionować ocenę Sądu Okręgowego, który przyczynienie powoda oszacował na 30% i o tyle obniżył odszkodowanie.

Ustalając wysokość zasądzonej należności sąd pierwszej instancji błędnie założył, że pozwana wypłaciła powodowi 8 523, 91 zł, gdy w rzeczywistości wypłacono mu 9 739, 55 zł. Taką sumę wskazuje się w pierwszym piśmie skierowanym do powoda. W kolejnym piśmie, po odwołaniu powoda, pozwana skorygowała wysokość należności do pierwszej z tych wartości, domagając się zwrotu różnicy, co jest pośrednio dowodem na to, że wypłacono powodowi drugą z przywołanych kwot i to ją należało odjąć od ustalonego odszkodowania.

Tym niemniej, ostatecznie brak jest podstaw do korekty wyroku, jeśli zważy się na to, że nie był to jedyny błąd rachunkowy sądu. W istocie bowiem Sąd Okręgowy pomylił się również w rachunku polegającym na ustaleniu różnicy pomiędzy wartością auta sprzed wypadku a wartością pozostałości: jeżeli auto warte było 142 700 zł, a jego wrak – 46 000 zł, to różnica wynosi 96 700 zł, a nie 90 320 zł – jak przyjął sąd. Poza tym, akceptując wydatki poniesione przez powoda, sąd nie uwzględnił niektórych kosztów: w wyliczeniach zabrakło kwot 479 i 600 zł poniesionych za parking i transport samochodu do miejscowości powoda.

Przy uwzględnieniu wszystkich tych elementów, po odjęciu 30% i kwoty 9 739, 55 zł, uzyskuje się 66 160, 12 zł, czyli więcej, niż zasądził sąd. Nawet jeśli nie uwzględni się kosztów pominiętych w wyliczeniach sądu, to i tak należność powoda jest większa, od kwoty na jego rzecz zasądzonej. Dlatego też, mimo błędu rachunkowego, zaskarżony przez pozwaną wyrok nie może być zmieniony.

Z tych wszystkich powodów apelację oddalono, kierując się w tej mierze treścią art. 385 k.p.c. O kosztach procesu przed sądem odwoławczym orzeczono na podstawie art. 98 § 1 k.p.c. w zw. z art. 391 § 1 k.p.c. oraz § 2 pkt 6 i § 10 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 roku w sprawie opłat za czynności radców prawnych (Dz. U. z 2015 roku, poz. 1804).